KSIĄŻKI Sztuka – przestrzeń i czas

Sztuka — rzeknie bohater nowej książki Andrzeja Turczyńskiego — pomaga mi tylko przechodzić z jednego stanu w inny, dlatego problem sztuki istnieje dla mnie poza wszelką doraźnością. — Pan w dalszym ciągu zgłębia problemat czasu? Czy ja wiem? dyrektorze, chyba wtedy gdy myślę o doświadczeniu życia: przestrzeń jest formą doświadczenia zewnętrznego, a czas doświadczenia wewnętrznego...

TEN FRAGMENT rozmowy bohatera „Pustych katedr" z dyrektorem muzeum, uzupełniony końcową refleksją, iż... muzeum jest jedynym miejscem gdzie udało się człowiekowi zatrzymać upływ czasu... stanowi bardzo lapidarną wykładnię pisarskiego zamysłu.

Nie novum to w twórczości Turczyńskiego. Raczej konsekwentna kontynuacja przemyśleń, w tej książce ogniskujących ontologiczne rozterki z „Kobiety z mieczem w czaszce", aksjologię życia z „Wypłuczyska" wreszcie filozoficzne przesłanki ludzkiej egzystencji zawarte chociażby w „Locie wśród luster". Należałoby jeszcze dodać do pełni twórczych rozważań na temat uwarunkowań sztuka—człowiek pewne rozmyślania zawarte w książce „Łucja z jaskółczego ziela".

Tak więc pierwszy, dla mnie bardzo istotny, wniosek wysuwający się z lektury „Pustych katedr", to zasygnalizowanie przez pisarza pewnego etapu w sytuowaniu (pojmowaniu) ludzkiej egzystencji na tyle interesującej, na ile zdystansowanej lub nieodłącznej od realności, podświadomości, erotyzmu, walki i bierności itd. Zależy od punktu widzenia, temperamentu wreszcie od czynników tzw. obiektywnych. A ten cały egzystencjalny tygiel funkcjonuje, jak rzeknie bohater książki, w czasie — także niejednakim.

Lektura „Pustych katedr" nie należy do łatwych dla tzw. przeciętnego czytelnika. Pisarz ześrodkował w swej książce wielorakie doświadczenia formalne prozy nie tylko polskiej traktując zatem język — w formie artystycznego wyrazu — jako niepośledni instrument do stopniowania napięć psychologicznych, zmienności czasu i miejsca akcji, wielopłaszczyznowości narracji.

Uzykaliśmy prozę niezwykle zagęszczoną, sugerującą przemieszanie nadrealności z realistycznym tokiem akcji, wymagającą sporej uwagi w lekturze. Ale też, dzięki zastosowaniu takiego języka, wyraz artystyczny książki zyskał na ekspresji, a fantastyczno-alegoryczna forma opowieści losów bohatera stała się interesującą właśnie dzięki swoistej impresyjności, plastyczności i sugestywności języka.

Stanisław Ignacy Witkiewicz twierdzi w swych rozważaniach estetycznych, że względność wrażenia zawsze stanowiła siłę motoryczną u artysty i podnietę intelektualną u człowieka wrażliwego, kontaktującego się z wszelaką sztuką artystyczną. Sama sztuka jest swoistą maską. Nawet jej odsłonięcie nie daje nam pewności, czy widzimy co jednoznacznego, „czy to twarz, czy całkiem co innego".

Tak jest i z odbiorem książki Andrzeja Turczyńskiego. Bohater „Pustych katedr", lekarz dermatolog wyróżniający się w swoim otoczeniu wrażliwością na sztukę, esteta — „pożeracz serc niewieścich", intelektualista, otrzymuje powołanie na front w czasie I wojny światowej jako poddany Imperium Rosyjskiego. Ale zdarzyło mu się zamieszkiwać na terenie Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Nie może więc już „w stanie ostatecznego napięcia między Imperium i Cesarstwem" wyjechać na służbę. Taka jest wola Cesarstwa. Bohater zostaje bez swej woli wplątany w groteskową grę wywiadów: austro-węgierskiego i rosyjskiego. I to jest owo realistyczne zarysowanie sytuacji fabularnej, wokół której pisarz rozbudował wręcz nieprawdopodobność zdarzeń i sytuacji składających się na interesujące rozważania o ówczesnej rzeczywistości w dziedzinie sztuki, estetyki, moralności, miłości i erotyźmie oraz wszelkich wartościach kształtujących ludzką jaźń.

NALEŻAŁOBY się zastanowić, na ile ta książka Andrzeja Turczyńskiego stanie się przydatną współczesnemu polskiemu czytelnikowi. Nie tylko polskiemu wreszcie. Jeśli w ogóle należy wobec literatury stawiać takie pytania.

Problematyka nie do końca dziś wyjaśnionych okoliczności wybuchu pierwszej wojny światowej poruszyła pióra wielu nam współczesnych pisarzy. I o ile wszyscy stwierdzają, za historykami, że wojna ta „musiała" wybuchnąć, motywy psychologiczne, kierujące ludzkim działaniem, są wielce tajemnicze i tak samo wielce — groteskowe. Pękła ludzka psychika, zdaje się mówić Turczyński między wierszami. A więc powiedzmy coś o tej psychice! I o upadku SZTUKI i... upodleniu się człowieka. A więc i dojdzie do tego motyw osobistej zdrady. Człowiek zdradza samego siebie. A to już jest literacki temat.

Współczesna krytyka literacka wyodrębnia w literaturze ostatnich dwudziestu lat nurt tzw. galicyjskich sentymentalizmów, ucieczek w przeszłość, „unikowe" modele uprawiania literatury. Ale też zaznacza się, że ta ucieczka od pisania edukacyjnego i jednoczesny strach przed rzeczywistością — są wynikiem zerwania się więzi pomiędzy literaturą i światem, w którym jest tworzona. Historycyzm we współczesnej polskiej literaturze nakierowany na szerokie obszary słowiańszczyzny, wreszcie europocentryzm, przynoszą ostatnie wiele wybitnych dzieł poświęconych c z ł o w i e k o w i. Z najbliższego nam „podwórka" sporo uznania zyskała, mieszcząca się w tym nurcie, książka Anatola Ulmana „Cigi de 'Montbazon" czy Jana Drzeżdżona „Rozkosze miłości" — nieco bardziej może „umiejscowiona" w naszej rzeczywistości, ale w gruncie rzeczy stanowiąca studium psychologiczne nie mające nic wspólnego z powieścią realistyczną czy „edukacyjną".

Tak więc literackiej eksplozji Andrzeja Turczyńskiego ciąg dalszy — bardzo udany.

JERZY DĄBROWA

Puste katedry. Wydawnictwo Literackie. Kraków 1962